

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 27 (1231)

Niedziele 7 i 14 lipca 1985 r.

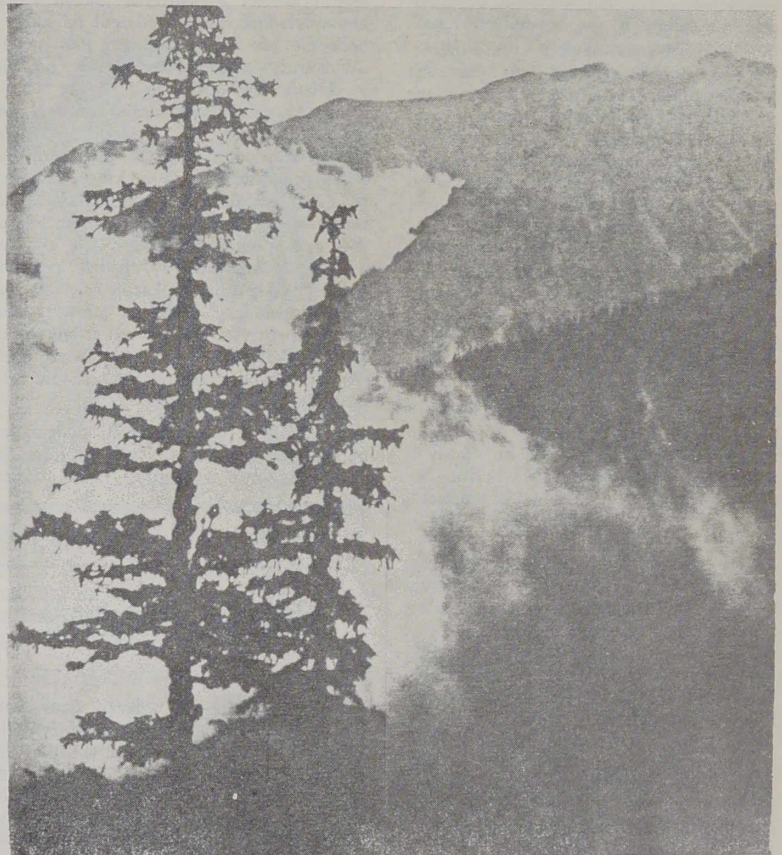
Rok XXVII

S O S DLA NATURY

UJAWNIANIE tego wszystkiego, co przyczynia się do degradacji środowiska naturalnego, jest równocześnie ukazaniem wyraźnego łamania przez człowieka przykazania miłości Boga w swoich stworzeniach. Świat, który Bóg „tak umiłował” (J. 3,16) i ludzkość przez Niego odkupiona, stanowią jedyny obiekt o wartości uniwersalnej i najwyższy przedmiot poszanowania i oddania. Zaś chciwość, skąpstwo, żądza posiadania i nieogłędne marnotrawstwo szkodzi zarówno pojedynczemu człowiekowi, jak i całemu społeczeństwu, zuboża również przyszłe pokolenia o te wartości ekologiczne, które na naszych oczach marnieją i giną bezpowrotnie. Usprawiedliwianie się, że nieopanowane dążenie do nieograniczonego bogacenia się mieści w normie chrześcijańskiego życia, staje w sprzeczności z przykazaniem miłości bliźniego, któremu wyrządza się zarówno teraz, jak i w bliższej czy dalszej perspektywie niepowetowane szkody w ziemskich warunkach bytowania, jak również staje w sprzeczności ze wszystkimi błogosławieństwami proklamowanymi przez Chrystusa.

Badania nad zachowaniem możliwie w nieskażonej formie naturalnego środowiska przyrody, w którym przyszło nam żyć powinny zmierzać ku temu, aby ratować to wszystko, co jeszcze da się zachować. Jak również powinny uwrażliwiać człowieka na to, aby stawał się coraz bardziej odpowiedzialny za przyszłość, za jakość życia nie narodzonych jeszcze pokoleń. Walka o ratowanie środowiska przyrodniczego to walka z egoizmem i bezymyślną krótkowzrocznością oraz postulatu rozumnej jakości życia i ascezy konsumpcji.

Trzeba nam także pamiętać, że człowiek to nie tylko organizm biologiczny, ale i jego struktura psychiczna dająca



znać o sobie m. in. przez oddziaływanie na przyrodę, w której tworzy swoje środowisko życia. Przy czym to środowisko nie jest li tylko zespołem naturalnym, biologicznym, przyrodniczym, czymś trwałym, stabilnym, ale wciąż jest wzbogacane o te elementy, które człowiek swą myślą i działaniem, swoją gospodarką racjonalną czy wprost ra-

bunkową albo rozwija, upiększa, albo niestety rujnuje.

Środowisko zatem jako takie, przestaje dziś być systemem statycznym, rządonym jedynie prawami natury, obejmującymi w swoim zakresie powietrze, glebę, skały, wodę, lecz staje się układem dynamicznym na zmiany za-

(Dokończenie na str. 11)

HOMILIA

XIV niedziela zwykła — 7 lipca 1985

Tajemnica Krzyża

„Temu człowiekowi się powiedło... Udało mu się osiągnąć... „Zdobyl sukces... wygrał... zwycięzył...” — Według tego rozdziału się nagrody, medale, odznaczenia. Taka jest logika tego świata. „Kłeska”, „Niepowodzenie”, „Przegrana” — smutne słowa, „niemodne” zwłaszcza dzisiaj, pogardzane razem z człowiekiem, który ich treść na sobie przeżywa.

Jakże odmienna jest logika Boża. Zupełnie przeciwna. Napisał Mędrzec Pański: „Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia!... Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały” (Syr 2,1n).

Słowo Boże „wybrane” na dzisiejszą Niedzielę ukazuje Jezusa, któremu „nie powiedło się” we własnej rodzinie, wśród krewnych i sąsiadów, w Nazarecie. To jest początek niepowodzeń, które z dnia na dzień osaczać Go będą, aż dojdą do szczytu Golgoty, do śmierci krzyżowej. To, co św. Jan Apostoł powie o Jezusie, jako Słowie Bożym, „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J. 1,1).

Radując się z poznania „Tajemnicy Krzyża” św. Paweł nazywa Ewangelię „mądrością Bożą” i stwierdza tak: „Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą”. (I Kor 1,22-24).

Najpierw Prorocy, a następnie Apostołowie, stali się uczestnikami „Tajemnicy Krzyża Chrystusowego”. Pierwsi swoim życiem ją zapowiedzieli, drudzy zaś ogłosili ją całemu światu. Ujawnił ten plan Boży sam Jezus: „Dlatego też powiedział: Mądrość Boża: Poślę do nich proroków i apostołów, a z nich niektórych zabiją i prześladować będą” (Łk 11,49).

Zbudowany na „fundamencie Proroków i Apostołów, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”, Kościół Boży przechowuje w sobie nieustannie tę „Tajemnicę Chrystusa”, która „nie była oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom...” (Ef 3,5).

Cały Kościół Boży przeżywa w ciągu wieków to, co mówi św. Paweł Apostoł o sobie w drugim czytaniu, „wziętym” z Drugiego Listu do Koryntian. Cały Kościół Boży przeżywa w ciągu wieków rów-

nież to, co mówi o sobie Prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu Liturgii Słowa z dnia dzisiejszego.

Żyje Kościół „ogromem objawień”, jak św. Paweł, ale też „dany mu został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby go policzkował” — stąd prześladowania. Dlatego i Kościół wielokrotnie „prosił Pana, aby wysłannik szatana odszedł od niego”, podobnie jak św. Paweł, lecz Pan mówi: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

Cały Kościół doświadcza również, jak prorok Ezechiel, że „wstępuje w niego Duch i stawia go na nogi”. Wsłuchuje się też Kościół Boży w Tego, który „do niego mówi”: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,15n). Okazuje się, że to, czego doświadczył prorok ze strony synów Izraela, przeżywa Kościół w każdym narodzie i pokoleniu. Ujawnia się to szczególnie w naszych czasach, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej.

Czyż Papież Jan Paweł II, podejmując podróż apostolską do tych krajów, nie czuje na sobie tego głosu Pana: „Synu

czołwiecy, posyłam cię... do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2,3 n). Niewzruszony, jak skała, głosi Ewangelię i ujawnia wymagania woli Bożej względem ludzi: „Tak mówi Pan Bóg”.

I zawsze wtedy próbuje się przykładać ludzkie myślenie, logikę tego świata do tego, co czyni Papież a z nim cały Kościół, co mówi, co przypomina, czego się domaga: „Nie powiedło się Papieżowi w Holandii”, „Nie udało mu się przekonać... była kontestacja... nie zdobył... itd”. Również opinie przeciwne: „Zdobyl popularność u młodzieży... Był witany owacyjnie przez... itd, są tylko powtarzaniem utartych sloganów dziennikarskich.

Kiedy bowiem powiedziano w radio lub telewizji, albo napisano w prasie: „Papież głosi Chrystusa Ukrzyżowanego”. Kiedyż powiedziano: „Istotą przemówień Papieża, jak i całej nauki Kościoła jest Tajemnica Krzyża”?

Papież wie, że ma być świadkiem Boga i Kościół wie, że ma być sumieniem ludzkości. Posłany do ludzi dobrej woli i do ludzi „o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” wszystkim ogłasza Wolę Bożą. „Czy usłuchają, czy nie, są bowiem ludem opornym, przeciw będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich” (Ez 2,5). I tak się dzieje. Bogu niech będą dzięki.

Ks. Kazimierz KUCZAJ T. Chr.

XV niedziela zwykła — 14 lipca 1985

Misyjna działalność

Lato, czas urlopów i wakacji. Czas spotkań wielorakich, rozmów i nawiązywania kontaktów, znajomości i przyjaźni. W Bożych planach zbawienia wszystko zostało przewidziane. Każdy kontakt człowieka z człowiekiem, każde odwdzięczyny, wszystkie spotkania nawet te, które nam wydają się zupełnie przypadkowe.

Czy chrześcijanie, czy katolicy, czy my wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak ważne to są okazje dla posunięcia naprzód sprawy „głoszenia Ewangelii w świecie”? Mamy dzieci Boże, przez chrzest święty mamy udział w kapłańskiej, prorockiej i królewskiej godności i misji Jezusa Chrystusa. Jesteśmy więc wciąż wezwani i po-

ślani do „drugich”, aby ogłosić im Działania Boże i wolę Bożą. Nie możemy liczyć tylko na „urzędy i władze kościelne”, lecz sami odkrywać, jakie jest nasze osobiste miejsce w prorockiej i apostołowskiej misji Kościoła. Jak wywiążemy się z jej odpowiedzialności? Czy weźmiemy za przykład Proroków i Apostołów?

Były w Izraelu za czasów Amosa, pasterza i ogrodnika, władze i urzędy. Była władza polityczna i władza religijna. Był urząd królewski, był urząd kapłański i urząd prorocki. Jednakże, nie spośród ludzi mających „władzę” czy „urząd” wybrał Bóg swego posłańca do narodu. Lecz zwykłego robotnika, pasterza i ogrodnika. „Od trzody bowiem wziął mnie Pan i Pan rzekł do mnie: „Idź prorokuj do narodu mego izraelskiego” — stwierdza Amos.

I rzecz dziwna, lecz nie spodobało się to „władzy duchowej”. I właśnie kapłan, Amazjasz, występuje przeciw jego działaniu (Dokończenie na str. 5)

BIBLIJNY RAJ

Młodsza, kapłańska relacja nic na temat raju nie mówi, natomiast w przekazie starszym, jahwistycznym, znajdujemy niezwykle barwny obraz raju. Rdz. 2,8-15: „A zasadziwszy ogród w Edenie na wschodzie. Jahwe Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Boga Jahwe wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w pośrodku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.

Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom. Nazwa pierwszej — Pison; jest to ta, która okrąży cały kraj Chawila, gdzie się znajduje złoto. A złoto owej krainy jest znakomite; tam jest także wonna żywica i kamień czerwony. Nazwa drugiej rzeki — Gichon; okrąży ona cały kraj Kusz. Nazwa rzeki trzeciej — Chiddekel; płynie ona na wschód od Asuru. Rzeka czwarta to Perat.

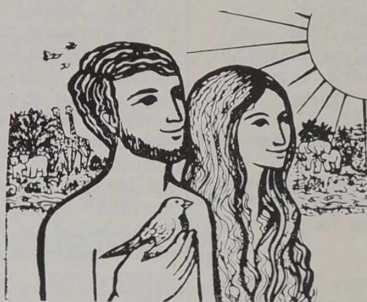
I wziął Jahwe Bóg człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał”.

Opuśćmy całą analizę literacką tekstu — ogromnie ciekawą dla specjalistów. Orzeczenia bowiem kościelne ciągle przypominają charakterystyczny sposób narracji starożytnych pisarzy wschodnich, którzy również fakty historyczne podawali w bujnej sugestywnej oprawie obrazów i przypowieści. Dlatego i tu także należy pamiętać: istotne jest nie dosłowne brzmienie tego tekstu, lecz przyświecający autorowi zamiar plastycznego i przystępnego dla pamięci uprzytomnienia swym współczesnym określonej treści. Ważna wskazówka co do prawidłowej interpretacji musi zatem brzmieć: nie trzymać się kurczowo litery, lecz wnikać w zamiar natchnionego autora i wyjaśnić go dla szerszym ludziom pochodzącym z zupełnie innego kręgu myślowego i kulturalnego.

Do jakiego więc celu religijnego zmierzał autor biblijny, pisząc swe opowiadanie o raju? Otóż opowieść o raju stanowi śmiało przedsięwzięcie teologiczne: chce ona uchwycić i ukazać plastycznie przyszłym pokoleniom stan, w jakim zapewne znajdowali się ludzie i cały świat przed grzechem.

Dwa pytania nurtowały i niepokoiły bogobojnych spośród Izraela: po pierwsze — dlaczego Abraham, a z nim

naród izraelski został wybrany? Dlaczego taki czyn Boga był w ogóle potrzebny? Co takiego mogło się wydarzyć w historii ludzkości, że nie wszyscy ludzie cieszą się stałą przychylnością i łaską Boga? Do tego doszło drugie pytanie: czy świat z całą swoją nędzą, z całą niedolą i cierpieniem, z chorobą i śmiercią mógł rzeczywiście wyjść z rąk dobrego Boga? Narzucał się dręczący problem: czy dobry i wszechmocny Bóg mógł rzeczywiście stworzyć tak niedoskonały i wymaga-



jący świat? Czy świat w swej wyraźnie nieszczęsnej sytuacji nie jest argumentem przeciw Bogu? Trapiące pytanie o przyczynę cierpienia świata i nieuchronność śmierci ludzi niepokoiło myśl i modlitwę najlepszych. Wydawało się, że między potężnym Bogiem-Wybaczącą, którego znaków mocy dane było Izraelowi stale doświadczać od chwili wyjścia z Egiptu, a Bogiem-Stwórcą, którego dzieło stworzenia nosi znamiona takiej niedoskonałości, zarysowała się trudna do przezwyciężenia sprzeczność.

To przyczynowe myślenie było kierowane i rozjaśniane przez Duchą Bożego, który coraz głębiej wprowadzał ludzi w religijną sytuację początków i w prakatastrofę u zarania ludzkości. Niepokój myślowy ludzkiego ducha stał się wskutek tego punktem wyjścia, który Bóg wykorzystał, aby powoli uświadomić ludziom historyczny fakt, że świat na początku nie był taki, jakim przedstawiał się filozofującemu umysłowi ludzkiemu późniejszych tysięcy. Objawienie Boże ograniczyło się do ukazania pierwotnego stanu jako pełni duchowo-religijnego szczęścia. Ta objawiona prawda została jednak „wcielona”, to znaczy przedstawiona ludzkimi słowami i w ludzkich

obrazach. Ponieważ pisarz biblijny nie znał abstrakcyjnych pojęć filozoficznych i teologicznych i ponieważ jego relacja nie miała być przede wszystkim opisem naukowym, lecz głoszeniem prawdy o zbawieniu, próbował on przedstawić duchowo-religijne szczęście początkowego stanu w obrazach, jakie były bliskie życiu i doświadczeniom jego słuchaczy. Opis raju jest wyraźnie współkształtowany przez mentalność i przeżycia beduina, dla którego chlebem powszednim była pustynia, żar i pragnienie. Ponieważ dla wędrującego po pustyni nomady oaza, czyli obfitujący w wodę ogród, jest uosobieniem szczęścia i spokoju, bezpieczeństwa i bez troski, autor przedstawia stan duchowo-religijnej szczęśliwości pierwszych ludzi na podobieństwo urodzajnej oazy. Za pośrednictwem obrazów i przeżyć pochodzących ze znacznie późniejszego okresu dziejów ludzkości, odmalowany został początkowy duchowo-religijny błogostan. Raj opisany jest najwyraźniej jako „kontrast z rzeczywistym światem” (H. Renckens), z którego wszystko, co złe i niedoskonałe, wszystko, co dręczy i niepokoi, zostało wyrzucone i wymazane. Mamy tu zatem wyjąskrawioną i wyidealizowaną rekonstrukcję stanu, którego się samemu nie przeżyło i którego w ogóle nie można sobie wyobrazić.

Przypuszczalnie grzeszni ludzie nigdy nie zdolają wyobrazić sobie i przedstawić słowami bezgrzesznego świata. Z sytuacji chorób, nędzy, nieszczęść, nienawiści i śmierci człowiek spogląda pytająco wstecz i przez objawienie Boże otrzymuje odpowiedź, która mówi, że kiedyś, zanim jeszcze ludzie zgrzeszyli, panował „złoty wiek”, nie dający się wyobrazić stan szczęśliwości. Jest to teologicznie uspakajająca odpowiedź na pytania pobożnych ludzi: świat nie wyszedł z rąk Boga-Stwórcy w owym żalosnym stanie, w jakim przedstawia się dzisiejszemu człowiekowi. Świat był kiedyś wspaniały i pełen szczęścia. Nie Bóg, lecz człowiek doprowadził go do stanu upadku, w którym się teraz znajduje.

Byłoby zatem gruntownym niezrozumieniem biblijnej relacji, gdyby się chciało widzieć w raju baśniową krainę nierobów. Obrazowe wyobrażenia nie powinny zasłaniać i zniekształcać tezy teologicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Brak wody staje się bardzo szybko niepokojącym problemem z powodu oddalonych miast, nie pozwala to na regularne zaopatrzenie się w wodę.

Około południa odkrywam przerażający widok: leżąca w rowie krowa wydaje się bardzo chora. Jej boki wysylają się jakby w przyspieszonym rytmie jak gdyby brakowało jej powietrza. Biedne zwierzę! Zapewne umiera z powodu pragnienia. Zbliżyłam się nieco. Przestraszony Skarbek oddala się.

Na skutek trzasku moich butów na drodze jeden drapieżnik wylatuje z brzucha zwierzęcia. To co wzięłam za trudne oddychanie jest w rzeczywistości uderzeniem skrzydeł drapieżnika rozrywającego padlinę... Spotkanie to przepełnia mnie dreszczami.

Czuję się tak mała wobec wysuszonej przestrzeni. Od kilku godzin próbuję rozważać nad dziwnym spotkaniem w Jugosławii. Lecz jest zbyt gorąco, cierpię z pragnienia, nie potrafię się skupić nad moim problemem. Moja pielgrzymka aż do tego dnia była przepełniona absolutną radością, która była cudowną popychającą mnie do dzielenia się z osobami napotykanymi, a to obecnie osaczają mnie najrozmaitsze wątpliwości i zwątpienie, do których nie potrafię się przyzwyczać... Chciałabym tak bardzo uwierzyć, że powodem tego stanu, który ścisła mi gardło, jest przechodzenie przez pustynny teren. Ale w głębi samej siebie wiem, że chodzi zupełnie o coś innego. Jak dotąd zaprzeczałam istnieniu szatana, ale od tej chwili zaczynam wierzyć, że szatan istnieje rzeczywiście. Ale najtrudniejszym do zniesienia doświadczeniem jest podważanie nawet istnienia mojej wiary... Dzięki jedynie uporowi i mej silnej woli utrzymuje ten sam rytm marszu. Na zewnątrz nic się nie zmieniło. Ale wewnętrznie jestem rozbita i załamana.

Około godziny piątej po południu inny obraz, tym razem uspokajający: wśród owiec w świetle złocistego światła zapadającego dnia spotykam samotnego pasterza. Na kolanach z twarzą przy ziemi modli się gorliwie. Podziwiam powagę mużulańskiego pasterza. Nawet nieco mu zazdroścę... On przynajmniej nie ma kompleksów. Gdyby podobna scena miała miejsce we Francji krzyczano by, że jest pomylony, może nawet zamknięto by go jako winnego. A przecież modlitwa jest chwilą spokoju. Ten, który się modli odrywa się od zamieszania i agitacji świata... Oby każdy potrafił odnaleźć swoje skupienie... byłby to na pewno środek na wyostrenie sumienia, opanowania naturalnej gwałtowności człowieka. Pasterz wywiera uspokajający wpływ na mnie... Na mnie, która od wielu ostatnich dni nie potrafiłam się modlić, nawet bardzo krótko. Uważałam nawet przez te ostatnie dni za słowa dziwaczne i niepoważne, które przecież od samego dzieciństwa i po-

przez całe dotychczasowe życie były drogocennym podtrzymaniem.

Podróż zbyt łatwa... Myślałam w ten sposób na początku mojej pielgrzymki. Przypominam to sobie. Wstydziłam się nawet z tysięcy powodów, które znajdowałam codziennie, aby być szczęśliwą w każdej chwili... i oto radość ta przysnęła jak bańka mydlana. Przecież Bóg nie może mnie opuścić. To niemożliwe, to nie do pomyślenia. A jednak... Spotkanie z licznymi turystami francuskimi zamiast uspokoić mnie powiększa jeszcze lęk. Pan Lefèvre pracujący w tym kraju jako geolog ofiaruje mi zapas wody i oddala się. Wraca do Francji i po raz pierwszy zazdroścę mu... Moja Francjo, jak jesteś daleko! Inna rodzina podróżująca autobusem przekazuje mi francuskie gazety. Wysłuchuję pochwał i zachęt, ale nie znajduję w nich pociechy.

Przybycie wieczorem do Lüléburgaz rozprasa nieco moje myśli. Dwóch młodzieńców, wysłanych przez pielgrzymka, który zaledwie wrócił z Mekki, wita mnie przy wejściu do miasta. Dlaczego nie przyszedł sam pielgrzym? Ciekawa ale równocześnie dyskretna nie stawiam żadnego pytania. Milczę. Zostaję zaproszona na kolację do restauracji, Skarbek natomiast zaprowadzony do stajni, gdzie otrzymuje odpowiednią opiekę. Uspokojona jego losem towarzyszę młodzieńcom, którzy rozmawiają doskonale po francusku. Mieszkańcy miasta doskonale poinformowani o mojej pielgrzymce jak również o powodach, które ją spowodowały, okazują mi nadzwyczajną grzeczność... Jeszcze raz dzięki dziennikarzom. Bez nich nie potrafiłabym zrealizować tej podróży. Nigdy dosyć nie podkreślę tego. Zaprowadzona po posiłku na moją prośbę do mego dobroczyńcy, staję przed człowiekiem głuchoniemym. Wyjaśnia to interwencję lekarza i jego towarzysza, studenta medycyny. Głęboko poruszona gestem pielgrzymka, mającego na pewno więcej zasług niż ja, dziękuję mu z całego serca i proszę, by w swoich modlitwach myślał także o mnie... Przecież czymy tego samego Boga, on i ja?...

Powrót do hotelu, w którym został zarezerwowany dla mnie pokój... Wstydzę się mojego szczęścia...

Mimo porannej godziny student oczekuje mnie przed hotelem. Pragnie maszerować nieco ze mną. Gdyby wiedział jak jego obecność, jego radość życia, ile sprawiają mi dobra w oczekiwaniu chwili, gdzie ponownie zanurzę się w pustynię i samotność. Przedłużyłabym chętnie jego obecność, ale musi mnie pozostawić przy wyjściu z miasta...

Cztery kilometry? Przemaszerałam zaledwie cztery kilometry i jestem zmuszona do zatrzymania. Moje nogi odmawiają mi posłuszeństwa, nie jestem przecież zmęczona. Raczej czuję się wypoczęta. To co innego. Gdzieś wewnątrz mnie samej. Jakieś pęknięcie... Tak blisko celu, nie mogę się przecież zniechęcić i zawrócić? Za jakieś cztery lub pięć tygodni powinnam odnaleźć się w Ziemi Świętej, jeżeli odnajdę mój rytm i kondycję, którą miałam przed wkroczeniem do Turcji. Może maszerowałam zbyt szybko. Byłoby to może skutki ogromnego zmęczenia. Jeżeli zwolnię nieco tempo, jeżeli wypocznę nieco, powinnam maszerować lepiej. Na pewno będzie lepiej. Chcę w to uwierzyć, pragnę wzmocnić to w siebie... Ale wewnętrznie wiem, że to nieprawda. Nie potrafię zrozumieć dlaczego jestem do niczego, zupełnie do niczego. Dotąd ratunkiem w podobnych sytuacjach był mój stary humor, obecnie nic to nie pomaga. Umarł mój entuzjazm. Opuszczają mnie siły. Nawet nadzieja czekających na mnie listów w Istambule nie przynosi najmniejszej pociechy... Co się ze mną dzieje?

A jednak muszę iść dalej. Muszę posuwać się, krok po kroku. I rozpocząć na nowo...

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. 2)

ności, mówiąc mu, aby „sobie poszedł tam skąd przyszedł”, do Judy, i tam „jadł chleb i prorokował”. Jako argument przeciw Amosowi służył kapłanowi „znajomości” z władzą polityczną: „W Betel więc nie prorokuj, bo jest ono królewską świątynią i królewską budowlą”. Jakże wyraźnie zarysowuje się Postać Chrystusa i Jego ziemski żywot! Także i los Jego Apostołów, a później Kościoła.

Były w Izraelu za czasów Jezusa Chrystusa władze i urzędy. Była władza polityczna i władza religijna. Był urząd królewski, był urząd kapłański i urząd prorocki — uczonych w Piśmie. Lecz nie spośród ludzi mających władzę czy urząd „wyszedł” Jezus Zbawiciel, i nie spośród ludzi mających władzę czy urząd „wyszedł” Jezus Zbawiciel, i nie spośród ludzi tej kategorii wybrał On swoich Posłańców do narodu izraelskiego i całego świata. Lecz sam będąc robotnikiem, rybaków wybrał, powołał i posłał.

Nie spodobało się to od samego początku „władzy duchownej”. Rzecz dziwna, lecz właśnie jej przedstawiciele wystąpili prze-

ciw „Temu, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat” (J 10,36). Już na początku swej Ewangelii św. Marek pisze: „Faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić” (Mk 3,6).

Ewangelia ogłasza, że właśnie Jezusowi Chrystusowi „dana jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28,18). On jest „ponad wszelką Zwierchnośćią i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Ef 1,21). Ludzie mający „władzę” i „urzędy” znienawidzili Jezusa „bez powodu” (J 15,25). Posłużą się szantażem politycznym, aby skazać Go na śmierć. Wobec Piłata zawołają: „Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara”. (J 19,12). „Zaparli się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosili ulaskawienie dla zabójcy” (Dz 3,14). „A Bóg w ten sposób spełnił to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Mesjasz będzie cierpiał” (Dz 3,18).

Są i w naszych czasach władze i urzę-

dy. Są władze polityczne i religijne. Jak wiele trudnych spraw i problemów, uprzedzeń, ambicji i prześladowań. Jak nieraz ci, którzy otrzymali „władzę wypędzania złych duchów”, jakby innemu duchowi służy, niż Duchowi Chrystusa. Jezus przykazał Apostołom, żeby „umieli” być wolni od przywiązania do dóbr materialnych, aby zaufali Opatrzności Bożej, aby całym sercem oddali się sprawie Ewangelii. Ewangelie i Dzieje Apostolskie potwierdzają, że tak było w początkach Historii Kościoła. A potem? A dziś?

Zastanówmy się wszyscy, co możemy uczynić, aby ogłaszać wspaniały Plan Boży, o którym dziś w czytaniu drugim mówi św. Paweł Apostoł. „Bóg oznajmił nam tajemnicę swej woli według swego postanowienia” (Ef 1,9). W centrum tego Planu: Jezus Chrystus, a w Nim wszyscy wybrani, jako święci i nieskalani, przeznaczeni do chwały, jako przybrani synowie Boży. Wolą Boga jest: „zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie wszystko: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,10).

Módlmy się, aby Bóg dał Kościołowi nowych kapłanów. Módlmy się, aby ci, którzy już nimi są, służyli Chrystusowi z całym oddaniem. Wspierajmy pracę misjonarzy modlitwą i ofiarą. Sami wykorzystajmy wszystkie możliwości, aby Chrystus był znany wszystkim i miłowany przez wszystkich.

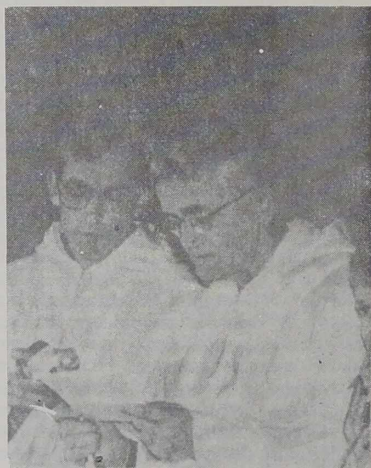
Ks. Kazimierz KUCZAJ T. Chr.

Słowa Brata Rogera do Polaków w katedrze kolońskiej

(podczas spotkania europejskiego Młodych)

„Szukamy bardzo często oparcia w Kościele polskim. Stale jesteśmy zadziwieni tą wielką umiejętnością Kościoła w Polsce którą jest pokonywanie wszelkich trudności i kroczenie stale naprzód, od etapu do etapu, choć tych etapów nieraz nie można w pełni zrozumieć, choć ich się samemu nie ustala.

...W Taizé jest ikona Matki Boskiej Częstochowskiej i bardzo ją czcimy. Nie mamy żadnych wątpliwości, żadnych obaw, że wytrwacie. Wy macie dar wytrwałości; dla nas jest on często oparciem. Nieraz trudniej jest trwać dzień po dniu niż dać w jednym momencie całe swoje życie. Ponieważ wy trwacie, również my możemy trwać. Wasza wytrwałość jest dla nas oparciem. W historii Kościoła było zawsze tak, że gdzieś pozostawały miejsca, gdzie ludzie trwali w wierze. Jest to wasza szczególna misja, szczególne powołanie. Bóg powierzył wam tajemnicę nadziei, którą niesiecie przez świat. I kiedy jakaś siła chciałaby wam wydrzeć tę nadzieję, pamiętajcie, że najważniejszym zadaniem jest wytrwanie. Wtedy również my będziemy mieć pewność, że wytrwamy. Czasami zastanawiamy się, dlaczego Polska musi być tą awangardą, wystawiona na niebezpieczeństwa, na cierpienie. Jesteście tymi, którzy nam otwierają drogi wierności, krajom w których wierność nie jest do-



chowana, w których „tak” wypowiedziane raz na całe życie, jest często łamane. Kościół polski jest jakby dziobem statku, który toruje drogę. Codziennie o was myślimy, szukamy w prasie wiadomości z Polski. I zawsze znajdujemy to samo: trwanie nadal, przeskakujecie nowe przeszkody, nowe mury; wasz Kościół wydaje stale nowe owoce. Ci, którzy patrzą na to z daleka, pozwalają się wprowadzić w wasze ślady”.

PIELGRZYMKA DO LOURDES



Polonia od 150 lat
zawierzyła Maryi

Spotkamy się WSZYSCY u JEJ stóp
w tegorocznej Pielgrzymce Narodowej
(6—13 VIII)

— Rektorat PMK

ZYCIE jest wartością zbyt cenną, by człowiek mógł pozostawić je biegowi nie kontrolowanemu przez siebie, zdać się na los zmagających się sił niezależnych od jego woli. Życie człowieka to nie tylko fakt biologiczny — narodziny, rozwój fizyczny czy nawet psychiczny, to nie tylko fakt historyczno-czasowy, określony datami narodzin i śmierci, to nie tylko fakt socjologiczny, wyznaczony związkami z innymi ludźmi, wspólną mową, kulturą, tradycją i działaniem. Owszem, to wszystko jest życiem ludzkim, ale za tą warstwą, człowiekiem oglądanym jakby z zewnątrz, kryje się druga — warstwa wewnętrzna, intymna. Odczuwamy ją i przeżywamy w ten sposób, że wszystkie te fakty uprzednie są nie tylko zewnętrzne, ale moje, to znaczy są faktami, które rozumiem, odnoszę do siebie, tworzę. Nie tylko są moje w tym sensie, że je posiadam, ale stają się ze mną samym, tworzą mnie, a raczej to ja tworzę je — tworzę siebie sam. Jestem przez nie jakiś, i ten kształt mojego jestwa jest także i moim udziałem. Mogę więc, a nawet muszę, o nich mówić nie w języku posiadania, że je „mam”, ale w języku istnienia, że „jestem” — istnieję nimi. Dlatego też cokolwiek czynię ze swoim życiem, to znaczy z sobą samym, chcąc lub nie chcąc, tworzę siebie, i chcąc lub nie chcąc jestem za nie i za siebie odpowiedzialny. I to jest podstawowa forma mojej odpowiedzialności, podstawa wszelkiej innej odpowiedzialności. Muszę być za siebie odpowiedzialny, bo cokolwiek czynię, tworzę siebie i świat wokół mnie. Słowo „muszę”, odnoszące się do moich działań i do życia ludzkiego, nie oznacza, że bieg mojego życia jest z góry wyznaczony, że nie może być inny niż jest. Konieczność życia ludzkiego, oznaczona słowem „muszę”, oznacza dokonywanie wyboru jednej z wielu dróg postępowania, oznacza wybór drogi właściwej, dobrej, kroczenie którą jest przede mną przeżywane jako powinność. I dlatego właśnie jestem odpowiedzialny za siebie: że ciągle stoję na rozdrożu, że nie mogę się wybierać, że każdy wybór jest moim wyborem, ku któremu popycha mnie wewnętrzny dynamizm „bycia więcej”.

Aby sprostać temu zadaniu, które zawsze stoi przed nami, które jest naszym osobistym zadaniem, w którym nikt mnie wyręczyć nie może, ani ja nikogo, muszę uchwycić jakiś stały punkt, punkt archimedesowy, dzięki któremu mógłbym dźwignąć ciężar swojego życia, największy ciężar ludzkiego bytowania. Co jest tym stałym punktem, trwałą ziemią pod stopami człowieka? Jak do niego dotrzeć, jak go poznać?

Aby móc się oprzeć na tym punkcie, aby móc go dobrze poznać, muszę do-

trzeć do niego bezpośrednio, dotknąć, ując go niejako w swoje ręce. Jednym słowem, muszę go DOSWIADCZYĆ. To piękne polskie słowo oznacza, że staję się czegoś świadkiem, jestem z nim razem i bezpośrednio, a nawet niejako wstępuję na jego miejsce, gwarantuję sobą jego obecność. Za cóż bardziej mogę gwarantować, niż za to, co najbliżej poznaję, co poznaję z zewnątrz i od wewnątrz, co sam tworzę? Tym czymś, danym mi tak blisko i intymnie (wewnętrznie), jestem ja sam. A ponieważ ujmuję siebie tak wszechstronnie, ponieważ rozumiem siebie, a nie tylko dotykam, ponieważ wiem, że to jestem ja, że to ja siebie poznaję, i że działam od siebie i ku czyli dla - siebie, rozumiem, że ja działam, działam sobą i na sobie, jako tworzywie, i swoimi siłami, więc jestem już nie „czymś”, ale „kimś”, jestem tego wszystkiego samorozumiejącym i samo-władnym podmiotem. Jestem OSOBA.

Człowiek, przeżywając siebie samego, swoje wartości, swoje czyny, możliwości, uprawnienia i obowiązki, nie poprzestaje na tym. Dla tych subiektywnych przeżyć poszukuje oparcia, uzasadnienia w jakimś trwałym, obiektywnym gruncie. Poszukuje dla nich wyjaśnienia i obiektywnego uprawomocnienia. To jest właśnie rola filozofii, a w tym wypadku etyki.

Punktem wyjścia dla poznania moralności, a więc także i człowieka, który jest moralności właściwym gruntem i źródłem, jest doświadczenie wewnętrzne. Tym, co człowiek doświadcza w sobie samym, co jest pierwszorzędym przedmiotem tego doświadczenia, jest jego własna, wewnętrzna dynamika. W sobie człowiek odkrywa dwa rodzaje dynamizmu. Idąc tu za myślą K. Wojtyły, pierwszy rodzaj określić można słowami „coś się dzieje we mnie”, lub uogólniając, „coś się dzieje w człowieku”. Jest to dynamizm, którego człowiek jest podłożem i obserwatorem. Drugi rodzaj, określony słowami „ja działam” (lub „człowiek działa”), to procesy, których człowiek jest podłożem, obserwatorem, ale i zarazem sprawcą. Dynamizmu pierwszego rodzaju człowiek doznaje, drugiego — jest sprawcą. Z dynamizmem sprawczym człowiek styka się doświadczalnie, nie po prostu z jako istniejącym już, ale z jako sprawianym przez siebie — poznaje, powołując go do istnienia w obranym przez siebie kształcie. Tworzy go z siebie i przez siebie, tworzy go od wewnątrz — i „cały w nim jest”. Ten dynamizm ma dla poznania człowieka wartość nieporównywalną, ujawnia bowiem człowieka w jego istotnej strukturze, a zarazem ukazuje jego wyjątkową wartość. Ma jednak i inne, życiowe i egzystencjalne, a więc ważniejsze znaczenie. Mianowicie jest on sprawa-

Człowiek i jego w

czy — przekształca świat zewnętrzny dla potrzeb człowieka, oraz świat wewnętrzny, czyli tworzy samego człowieka. Ten dynamizm sprawczy, przejawiający się czynem, to nie prosty wypływ energii, to nie tylko prosta reakcja na bodziec. To działanie rozumiejące, kierowane odśrodkowo, podmiotowo. Czyn ludzki, świadomy i kierowany przez samopoznanie, jest doświadczeniem swej własnej podmiotowości, że to ja działam, oraz doświadczeniem swej przedmiotowości, że ja jestem tym podstawowym



i pierwszorzędym przedmiotem działania. Przez każdy taki czyn człowiek spełnia siebie samego.

Czyn ludzki ujawnia szczególną moc człowieka — moc panowania nad światem zewnętrznym oraz nad swoimi wewnętrznymi siłami. Jest ona znamiennym szczególnej ludzkiej doskonałości — człowiek bowiem sam się w działaniu określa, czyli „ustawia” wobec świata i siebie samego, a przez to siebie samego tworzy. Tworzenie siebie oznacza, że po czynie człowiek nie jest taki sam, jak przed nim. Coś w nim poprzez czyn zaczyna istnieć, czego przed tym nie było; oznacza to, że przez czyn człowiek „bardziej jest”. Z tego wynika, iż człowiek nie jest DANY sobie jako niezmienny, w pełni gotowy, ale ZADANY sobie do spełnienia. Jest potencjalnością, czyli otwarciem na „być więcej” i jest siłą, która to „być więcej” doprowadza do istnienia, aktualizuje. Ta możliwość realizacji siebie jest dla człowieka czymś wartościowym, pociągającym. Moją przyszłość, dobudowywanie siebie, dążność

ek wartość

do jakiegś pełni przeżywam jako coś nicobojętnego, jako coś, czego nie mogę nie realizować. Przeżywam więc siebie samego jako byt niepełny, a zarazem byt - do - spełnienia. Ta moja moc spełniająca maie, nie wystarcza do tego, bym stał się pełnią wszelkiego dobra. Poza tym istnieję nie własną mocą, ale moje istnienie przychodzi z zewnątrz. W języku filozofii znaczy to, że jako człowiek nie jestem bytem absolutnym, lecz przygodnym. To określenie człowieka — jako bytu zarazem przygodnego, czyli niekoniecznego, rozwojowego, czyli otwartego na swoją przyszłość i dynamicznego, czyli spełniającego się własnymi siłami — umieszcza całość rozważań nad człowiekiem na płaszczyźnie moralnej.

Nadrzędność człowieka wobec świata zewnętrznego i wobec własnych dynamizmów, które wylania z siebie i kieruje nimi, to „bycie ponad” nimi, uwiadcznia, że czyn jest jakby „przedłużeniem” osoby. „Przedłużenie” oznacza, że nie jestem zamknięty we własnej swej istocie, w swojej strukturze, ale mogę sięgać poza nią, a także, iż mogę dotwarzać się „być bardziej”. Jeżeli powoduję pewien dynamizm i jego skutek, to jest on moją własnością. Sprawilem go bowiem sam, własnymi siłami, własnymi prawami, własną wolą i z siebie samego jako tworzywa. Sprawczość owa ukazuje złożenie człowieka, ukazuje jego podwójność. Z jednej strony jestem sprawcą działania, panuję nad nim, stoję ponad nim, z drugiej strony zaś w działaniu bierze udział cała moja struktura, to — co zastaję w sobie niezależnego, i to — czym się tworzę, a więc cały w nim jestem. Z jednej strony jestem TWORCĄ siebie, z drugiej jestem kształtowanym TWORZYWEM. Z jednej strony zależę od siebie samego, z drugiej — zastaję swój byt jako ode mnie niezależny, dany mi, powodujący, że po prostu jestem i że jestem właśnie człowiekiem.

Twórczość działania ludzkiego powoduje, że człowiek staje się coraz bardziej „jakiś”, staje się bardziej „kimś”. Ostatecznie staje się dobry lub zły moralnie, staje się dobrym lub złym człowiekiem. Człowiek — osoba sam wybiera swoje cele. Wybór ten, będąc oparty na poznaniu siebie samego, świata i swojego w nim miejsca, może być wyborem rozumnym, to znaczy właściwym, o ile opar-



ty jest na poznaniu i akceptacji prawdy. Osoba ludzka jest bytem samocelowym, gdyż może określić swoje działanie w oparciu o poznaną prawdę o dobru. Samocelowość to nie tylko zdolność do stawiania sobie celów zewnętrznych, ale przede wszystkim zdolność czynienia siebie samego, subiektywnie, celem działania. W tym tkwi niejako całość zagadnień moralnych. Człowiek bowiem od samego początku jest „jakiś”, nie jest niezorganizowaną i bezkształtną masą, ma niezbywalne cechy, dzięki którym jest określany jako człowiek — a więc świadomość, wolność, społeczność, cięlesność. Cechy te nie stanowią jakichś luźno ułożonych cegieł, ale stanowią jedność. Dlatego też te właściwości czysto ludzkie zakreślają obszar, w jakim znajduje się właściwe, czy godziwe dobro jego działania, określają obszar spełniania się człowieka. Poza tym obszarem jest już tylko zło niespełniania się, wyrażania się człowieka.

Wychodzenie w analizowaniu człowieka i moralności od doświadczenia własnego „ja”, od doświadczenia siebie samego, nie oznacza, że na tym kończy się możliwość naszego poznania, że jesteśmy skazani na siebie samego. Oczywiście tak, jak poznajemy siebie samego, to znaczy „od środka”, w tak pełny sposób nie możemy poznać nikogo innego. Jednakże nie jesteśmy odgrodzeni od innych nieprzenikalnym murem. Tym, co nas w sposób najbardziej pełny łączy z innymi, to zdolność porozumienia się. Porozumienie się znaczy tu „zdolność rozumienia”, a więc zdolność jakiegos wniknięcia w wewnętrzne życie drugiego człowieka. Jest to jednak możliwe o tyle, o ile rozumiemy siebie samych, a przez poznawczy kontakt niejako przekładamy własne sprawy i spo-

soby życia na drugą osobę, wczuwamy się w jego sytuację i widzimy oraz rozumiemy, że jest on taką samą osobą jak ja sam, choćby konkrety jego życia były odmienne od moich. One właściwie są zawsze odmienne, ale są tego samego rzędu, znaczenia i wartości.

W spotkaniu z drugą osobą odsłania mi się głębokość ludzkiej osobowości kogoś drugiego, jej intymność, swoistość, niepowtarzalność. Inny człowiek staje się dla mnie „drugim ja”, z właściwą mu pełną podmiotowością i dążnością do samospelnienia się.

Z powyższych wywodów wynika, że człowiek — osoba ma inną wartość niż świat otaczający, że przerasta swą wartością cały świat rzeczy, że w tym świecie jest nieporównywalną i najwyższą wartością. Jako obdarzony poznaniem, świadomością i wolnością, obdarzony duchowością, jest powołany ze swej natury do rozwoju, do spełniania siebie we wspólnocie z innymi ludźmi. Wartość ta ukazuje się nam nie tylko w poznaniu naturalnym, ale także przez Objawienie. Już w pierwszych słowach Księgi Rodzaju Bóg nam objawia nasze podobieństwo do Siebie. Dlatego też chcąc wyróżnić tę najwyższą w świecie wartość od innych wartości nadajemy jej miano godności. Dlatego też odczuwamy i rozumiemy, że tej wartości — godności należy się od nas specjalna troska i szacunek najwyższy. Karol Wojtyła mówi: Osoba jest takim dobrem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie się do niej stanowi miłość (...) Ten sposób odniesienia, ta postawa jest zgodna z tym, czym jest osoba, z wartością jaką reprezentuje — i stąd jest godziwa”.

Jerzy GAŁKOWSKI

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

SĄD NAJWYŻSZY W HISZPANII UZNAŁ USTAWĘ O DOPUSZCZALNOŚCI PRZERYWANIA CIĄŻY ZA SPRZECZNĄ Z KONSTYTUCJĄ.

W Hiszpanii ustawa o dopuszczalności przerwania ciąży, uchwalona w październiku 1983 r., została uznana przez Sąd Najwyższy za sprzeczną z Konstytucją. Ustawa zezwalała na przerwanie ciąży, gdy życie matki znajduje się w niebezpieczeństwie, gdy mające się narodzić dziecko jest zagrożone poważnym kalectwem, albo gdy ciąża powstała w wyniku gwałtu. Sąd Najwyższy uznał, że ustawa narusza art. 15 Konstytucji z 1978 r., który stanowi: „Każdy ma prawo do życia oraz nienaruszalności fizycznej i moralnej”. Rząd hiszpański oznajmił, że wobec tego sporządzi projekt nowej ustawy.

SLUŻBA INDIOM.

W Indiach działa 78578 osób zakonnych, należących do 152 zgromadzeń żeńskich i 33 męskich. Wśród nich 1176 osób to misjonarze spoza Indii.

Biblioteka Polska

Dnia 27 kwietnia 1985 odbyło się w Bibliotece Polskiej w Paryżu Walne Zebranie członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego, półtorawiekowej organizacji polskiej inteligencji na emigracji, która w 1985 liczy 585 członków a z tego 367 we Francji.

W minionym okresie odeszło wielu bardzo zasłużonych członków T.H.L. a między innymi Józef Jakubowski, Witold Babiński, płk. Wallich, Tadeusz Paczewski, Michał Potulicki, Kazimierz Iranek-Osmeci, Paweł Skwarczyński, Józef Zmigrodzki, Kazimierz Mycielski i wielu innych — pamięć ich Walne Zebranie uczciło minutą ciszy.

Spśród nowych członków znalazła się też i część „młodzieży” jak n.p. Mirosław Chojeccki, Christian Bourilly, Gabriel Garçon, Jeanine Michałowska, jak i kilku mniej młodych jak n. p. Jan Kobylański, Thadée Mualski, Michał Wierusz-Kowalski, Marek Tokarski czy Albin Czernichowski. Dalsze kandydatury są rozpatrywane.

Zebranie zagałł prezes prof. Eugeniusz Zaleski. Sprawozdania wygłosili dr Jerzy Mond, sekretarz generalny Towarzystwa oraz skarbnik Anne-Marie Rozwadowska którzy szeroko omówili działalność Towarzystwa i Biblioteki Polskiej w ciągu os-

43000 osób zakonnych pełni służbę pedagogiczną, 9000 pielęgniarską, 8000 bezpośrednio ewangelizacyjną. Na 730 milionów mieszkańców Indii chrześcijanie stanowią 2,6 proc. z czego więcej niż połowa to katolicy.

III SYMPOZJUM RUCHU CYWILIZACJI MIŁOŚCI.

W dniach 17-19 maja odbyło się III ogólnopolskie sympozjum ruchu społecznego ku Cywilizacji Miłości na temat: „Poszanowanie godności człowieka warunkiem ładu moralnego i społecznego”. Trzy dni sympozjum poświęcone były rozeznaniu znaków czasu, będących wyzwaniem chwili obecnej oraz podsumowaniu bieżących inicjatyw oraz planowaniu.

Do uczestników sympozjum skierował swój list kard. Józef Glemp. Ks. Prymas pisze: „Zagadnienie nad którym pragniecie się zastanowić, jest zagadnieniem fundamentalnym. Poszanowanie godności człowieka jest rzeczywistością warunkiem ładu moralnego i

tatniego roku. W szczególności trzej referenci zwrócili uwagę na trudności związane z wielkimi pracami remontowymi Biblioteki, z reorganizacją struktury pracy a także rosnącą aktywnością Towarzystwa w wielu dziedzinach: intensyfikacji działalności kulturalno-naukowej Towarzystwa (odczyty, konferencje, spotkania, koncerty i wystawy). Ogromne znaczenie dla wypełnienia tych zadań miała pomoc Fundacji z Brzezia Lanckorońskich której reprezentanci biorą czynny i serdeczny udział w pracach Towarzystwa. W krótkiej dyskusji występowali H. Wroński, J. Handelsman, A. Tokarski i F. Rozwadowski — zebranie jednomyślnie akceptowało sprawozdanie finansowe Skarbnika oraz wyraziło uznanie Prezesowi i Sekretarzowi Generalnemu.

Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości informację o procesie wytoczonym Towarzystwu przez p. Jadwigę Sosnkowską i o wyroku sądu w Paryżu oddalającego pretensje wdowy po Generale i jego syna. Walne Zebranie stanęło na stanowisku respektowania testamentu Generała (NARODOWIEC, 17. 4. 1985, str. 2).

Na zakończenie postanowiono wziąć udział w tradycyjnej akademii 3 Majowej która w tym roku odbędzie się dnia 4 maja wieczorem wspólnie z wieczorem ku czci Józefa Piłsudskiego z okazji 50 rocznicy jego śmierci, oraz w dorocznej pielgrzymce na cmentarz w Montmorency dnia 2 czerwca br.

społecznego. Budowanie tego ładu trzeba zaczynać od siebie samych, od środowisk naszego życia i pracy. Śługa Boża, Ojciec Jan Beyzym, którego uczestnictwu powierzacie to sympozjum, jest przykładem, jak małe rzeczy tworzą wielkie dzieła. Wszystkim organizatorom i uczestnikom tego sympozjum życzę, aby włożony wysiłek przyniósł owoc w postaci większego szacunku dla osoby ludzkiej w naszych rodzinach, w naszej ojczyźnie i na całym świecie”.

W czasie sympozjum referaty wygłosili: Ks. bp J. Rozwadowski — Droga, która czeka; Ks. bp S. Nowak — Nadprzyrodzona godność człowieka; red. A. Wielowiejski — Poszanowanie godności człowieka warunkiem ładu społecznego; dr H. Wantuła — O pojęciu godności człowieka. Uczestnicy spotykali się w grupach problemowych, dzieląc się doświadczeniami wyniesionymi ze swoich środowisk. Praca przebiegała w następujących zespołach: medycznym, edukacji i nauki, apostołstwa świeckich, ludzi pracy. Zostały przedstawione inicjatywy działalności ewangelizacyjnej i charytatywnej w środowiskach: krakowskim, warszawskim, wrocławskim, łódzkim i innych, które świadczą, że ruch ten jest zaczynem nowej cywilizacji i służy sprężyną aktywności społecznej z wewnętrzną formacją człowieka i samokształceniem.

UROCZYSTOŚCI NA MONTE CASSINO.

18 maja br. w 41 rocznicę walk i zwycięstwa polskiego żołnierza pod Monte Cassino na polskim cmentarzu wojennym na Monte Cassino ks. prałat Bogumił Lewandowski przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej z 50 kapłanami w intencji poległych żołnierzy. W przemówieniu ks. Lewandowski podkreślił bohaterstwo polskiego żołnierza na różnych frontach świata, a szczególnie w walce o Monte Cassino. We Mszy św. wzięło udział około 400 osób z Rzymu i z Ojczyzny (dwie duże pielgrzymki z Olstyna i z Sopotu, jak też 14 księży redemptorystów z okazji 25-lecia kapłaństwa).

Po nabożeństwie i złożeniu kwiatów na grobach: Ks. arcybiskupa Józefa Gawliny i generała Andersa, jak też na grobach żołnierzy, pielgrzymi zwiedzili opactwo Bendyktynów, a w drodze powrotnej Sanktuarium św. Marii Goretti w Nettuno.

Jubileusz na Wzgórzu Lorette

Wniedzielę 9 czerwca Polonia Francji Północnej licznie odpowiedziała na apel Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, by godnie oddać hołd Maryi, Której wizerunek Jasnogórski umieszczony w 1935 r. w bazylice Notre-Dame de Lorette, od pół wieku wyraża Jej opiekę nad Emigracją Polską.

Pielgrzymkę Jubileuszową rozpoczęto o godz. 15.00 Mszą św. odprawioną przez Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, asystujących: Ks. Leona Brzeziń — prowincjała Ojców Oblatów; Ks. Jana Bojdy — kapelana Kongresu Polonii Francuskiej i współcelebrujących księży (w liczbie 35) z ks. dziekanem Rajmundem Ankierskim na czele. Modlitwami kierował sekretarz generalny PZK — Ks. Jan Guzikowski, prowincjał Księży Chrystusowców. Liczne sztandary reprezentowały związki wchodzące w skład Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i Kongresu Polonii Francuskiej.

Po Ewangelii kazane jubileuszowe wygłosił główny celebrians — Ks. Rektor Z. Bernacki. Mówca przeglądu ważniejszych faktów religijnych i polskich, które miały miejsce na wzgórzu Lorette w ciągu ostatnich 50 lat.

Najpierw przypomnienie samego dnia 16 czerwca 1935 r. Mimo mgieł a potem ulewnego deszczu, tysiące naszych Rodaków z ponad 150 sztandarami uroczystie wprowadzało obraz M. B. Częstochowskiej do bazyliki na Lorette. Umieszczono wtedy pamiątkowy napis: „Obraz M. B. Częstochowskiej, ofiarowany sanktuarium Notre-Dame de Lorette przez OO. Paulinów z Jasnej Góry i przez katolików polskich, zamieszkałych w diecezji Arras, na znak przyjaźni narodu polskiego dla narodu francuskiego i czci dla poległych w czasie wielkiej wojny za Francję i Polskę, a pochowanych na tutejszym cmentarzu. O obraz został powieszony uroczystie w dniu 16 czerwca 1935 r. i o ile się to Bogu spodoba, pozostanie tu na wieki, aby synowie obydwóch narodów czuli się bardziej bratersko związani w obliczu ich Matki Boskiej”. Poświęcenia obrazu dokonał ówczesny Rektor — Ks. Paulus, życząc by wszyscy Rodacy w trudnych chwilach szukali ukojenia u stóp M. B. Częstochowskiej, znajdując się teraz między nami. Msza św., procesja, adoracja, przemówienia i rozważania trwające cały dzień, wszystko to przypominało polską Częstochowę. Wtedy to także określono wzgórze Lorette „Jasną Górą” we Francji.

Od tego pamiętnego roku, rocznie organizowano pielgrzymki na wzgórze Lorette. Jedną z nich była piel-



Foto „Narodowiec” - J.-C. Kasprowicz

grzymka w 1954 r., w której uczestniczyło od 15 do 20 tysięcy pielgrzymów z 300 sztandarami. Pielgrzymkę przewodził Ks. Arcybiskup J. Gawlina w otoczeniu 40 księży. Ówczesny mówca Ks. superior Mrozowski mówił wtedy:

„Na tym wzgórzu Lorette pierwsi, którzy uczcili Matkę Bożą to żołnierze. Oni w tych ciężkich walkach przetrwali prawie rok, wołali do Niej w duszy: „Pod Twoją obronę uciekamy się”. A grunt na którym stoimy jest przepojony krwią tych, którzy spełnili swój obowiązek, umierając w imię najszlachetniejszych ideałów, które pielęgnowali w swych sercach. Widocznie za małą była wymowa tych tysięcy grobów, widocznie za cichy był jęk tylu tysięcy konających żołnierzy, bo 20 lat później rozszalała nowa burza i w imię sprawiedliwości i słusznego prawa do wolności żołnierz polski kładł w niej znowu życie w Polsce, pod Monte Cassino pod Falaise i innych bitwach. Mimo to znów przeraża nas dziś myśl o przyszłości. Nie wiemy co będzie dalej. Rodzą się coraz to groźniejsze wynalazki wojenne i nie wiemy, czy kraje nie staną się takim wielkim cmentarzem jak Lorette, na którym odbywa się pielgrzymka”.

Ks. Arcybiskup Gawlina też wyrażał swą radość: „Z podziwem patrzę na nasze sztandary i przykładam ucho swoje do waszych serc. Czuję że serca wasze biją po polsku i po katolicku...”

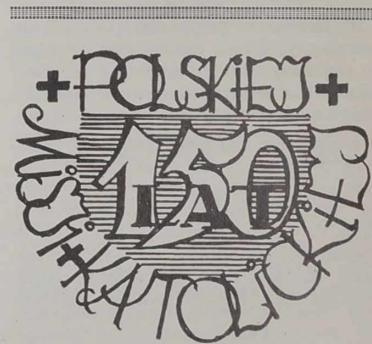
Jeszcze inną pamiętną pielgrzymką była ta z roku 1975. Ks. biskup Rubin udzielił wtedy sakramentu bierzmowania blisko tysiącu dzieci i młodzieży. Już

wtedy Ks. biskup mówił o zagrożeniach współczesnej wiary płynącej z różnych ideologii zaprzeczających istnienie Boga. I dlatego wzywał do ciągłego pogłębiania swej wiary i swych przekonań.

Nawiązując do tej 50-letniej przeszłości, Ks. Rektor wykreślał także wizję przyszłości, które winny także bazować na pogłębianiu wiary i naszym serdecznym zawierzeniu Matce Bożej.

Po Mszy św. odbyła się procesja wokół bazyliki, przy której rozciąga się olbrzymi cmentarz z 19000 grobów żołnierzy, których zwłoki rozpoznano i blisko 20 tysięcy szczątków żołnierzy nierozpoznanych, złożonych w sanktuarium, na którym można przeczytać słowa głównego inicjatora budowy bazyliki, Ks. biskupa Julien z Arras: „Wy, którzy jako pielgrzymi przechodzicie obok ich grobów, wspinając się po krwawej drodze ich Kalwarii, posłuchajcie głosu, który płynie z tych katakumb: narody, bądźcie zjednoczone, ludzie bądźcie ludzki...”

W procesji szły dzieci z Krucjaty Eucharystycznej, harcerze w mundurach organizacyjnych, siostry zakonne, młodzież z KSMP w strojach ludowych niosąca obraz Królowej Polski a potem kapłani, a za nimi przedstawiciele Związków i wierni. Procesję zakończono nabożeństwem wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu przy ołtarzu znajdującym się przed bazyliką. Na zakończenie Ks. Rektor podziękował wszystkim za przybycie, życząc, byśmy w przyszłym roku przybyli jeszcze liczniej.



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyćmy Przeszłość... Teraźniejszością!



POPADY PRAWNE

GAIUSA



W czasie urlopu płatnego zachorowałem...

Każdy się cieszy z wyjazdu na wakacje. Ale nikt nie może przewidzieć jak ten okres spędzi nad morzem czy w górach albo nawet w rodzinie. Zawsze mogą zaistnieć incydenty przed, lub w czasie wyznaczonych płatnych wakacji, na skutek choroby.

Na początku roku w większości przedsiębiorstw ustala się kalendarz t. zw. „Congés payés”, które w zasadzie pozostają nienaruszalne. A jednak, jakie z tego wynikają trudności?

1 - PRACOWNIK ZACHORUJE PRZED WYJAZDEM NA URLOP PŁATNY!

Zachodzą dwie możliwości:

— pracownik ze względu na chorobę, przerywa pracę i jest na chorobowym, podczas całego okresu przewidzianego urlopu płatnego;

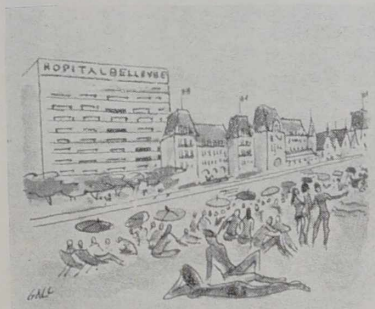
— lub też podejmie pracę przed upływem urlopu płatnego.

W pierwszym przypadku po podjęciu pracy, czy może, pracownik, domagać się wykorzystania należnego urlopu, może albo tylko żądać „urlopowego” (indemnité compensatrice).

Wprawdzie żadnych zarządzeń prawnych niema, któreby obowiązały pracodawcę do przyznania powtórnego urlopu, poza okresem legalnym — od 1 maja do 31 października, względnie okresem objętym drogą umowy, z związkami zawodowymi. Ale wypada odpowiedzieć na pierwsze pytanie negatywnie.

Natomiast według orzecznictwa sądowego, robotnik, który przez chorobę nie mógł wykorzystać swojego urlopu, może zupełnie prawnie ubiegać się o zapłatę za tenże okres. Dodatek odszkodowawczy dołączony zostanie do „chorobowego” lub świadczeń objętych umową.

W drugim przypadku — po podjęciu pracy jaka jest możliwość skutecznego wybrania należnego urlopu? W zasadzie pracownik je otrzyma po powrocie do



pracy, ponieważ nie korzystał z odpoczynku corocznego, który mu przysługuje. Gdyby jednak jego urlop przekraczał okres legalny (o którym mowa wyżej) wtedy za ten czas różnicy otrzyma wyrównanie.

2 - A GDY ZACHORUJE W CZASIE URLOPU?

Otóż inne jeszcze pytanie, czy pracownik po wyzdrowieniu może sobie przedłużyć swoją nieobecność w pracy tyle dni ile chorował? Lub czy musi podjąć pracę w czasie uprzednio ustalonym? A jeśli wróci do pracy czy wreszcie będzie mógł wybrać swój urlop.

Na te pytania można tak sformułować dwie zasadnicze odpowiedzi: niemożliwe

przedłużenie urlopu i wyrównanie odszkodowania.

Czyli, że pracownik będący na wakacjach jeśli zachoruje nie może przedłużyć swego pobytu wakacyjnego nawet bezpłatnie. Dla orzecznictwa sądowego z chwilą przyznania corocznego urlopu przez pracodawcę, znaczy wywiązanie się z legalnego obowiązku. A choroba lub inne incydenty pracownika, nie pochodzą z winy pracodawcy i dlatego nie mogą **nałożyć** ani zmienić jego zobowiązań.

Pracownik, jeśli zachoruje w czasie swojego urlopu, zaraz po wyzdrowieniu winien wrócić do swej pracy w dniu początkowo wyznaczonym. I gdy się do tego dostosuje, to wtedy otrzyma „indemnité de congé” jak do tego jest uprawniony — (jakby wcale nie chorował). Ubezpieczenie społeczne zapłaci dniówki „chorobowe”. Nie może jednak być kumulacji „indemnité de congés payés” i „indemnité conventionnelle de maladie” płaconej przez pracodawcę na mocy zawartej umowy.

Czytajcie
prasę katolicką!

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Baraniak Stefan S. Chr. — dotkowo z terenu Parafii Polskiej — Bruay en Artois (62) 1.000,00 F.

Ks. Sowa Jerzy C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej z Metz (57) — zebrane w miejscowościach: Metz — Ste-Marie-aux-Chaines — Rombas — Hagondange — Amneville — Ternel — Mondelange 3.500,00 F.

P. Imbert Cécile-Angèle — Grenoble (38) 100,0 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonoise de France — 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS z zaznaczeniem na odcinku — na Tydzień Miłosierdzia.

Na fundusz prasowy ofiarę złożyła:

J. Janina Domiter — La Courneuve (93) 150,00 F.



(Dokończenie ze str. 1)

leźnie od woli lub kaprysu, czy egoizmu ludzkiego. W takim ujęciu środowiskiem są: pola, plantacje, ogrody, ale również i dom, całe kawałki aut, dymiące kominy ścieki pobliskich rzek, przestrzeń uprawna wypełniona atmosferą często skażoną, poprzecinana asfaltem lub stałą szlaków komunikacyjnych, a w sumie formującej kraj, siedlisko narodu. Jest to środowisko kształtowane pracą pokoleń. Ma ono swoją historię, tradycję i substancję materialną, nie tylko tę otrzymaną od natury, lecz i tę dziedziczną po ojcach, przetwarzaną przez nas za pomocą bezwzględnej techniki, ofiarowaną jako dobro pokoleniom przyszłym. Nie wolno nam zacierać dowodów tożsamości narodowej. Musimy je zachować dla przyszłych pokoleń. Zagrożenie przyrody danego kraju — to zagrożenie jego tożsamości narodowej. Tożsamość miejsca, z którego wyrosliśmy, z którym organicznie związana jest cała nasza historia i kultura, jest zagrożona przez zniszczenie i skażenie środowiska, przyrody i krajobrazu.

Rzeki nasze coraz częściej stają się naturalnym kolektorem ścieków; gleby, jeziora, morze — zamieniają się w wielkie śmietniska. Podobnie bywa z uszonymi miejscami przy aglomeracjach wielkomiejskich. Coraz więcej trzeźwych głosów ostrzega, że ponizienie przyrody prowadzi ku podobnemu ponizeniu człowieka. Dotyka go w rdzeniu istnienia, na umyśle i na ciele. Uderza nie tylko w jego szczęście, lecz w całą osobowość, w jej równowagę, zdolność myślenia. Żyjąc w świecie obcym przyrodzie, staje się człowiek obcy sobie samemu. Niszcząc przyrodę wywołil narastający proces samozniszczenia. Okaleczając krajobrazy, w których przyroda zespalała się z kulturą, wykreśla on swoją przeszłość, podważa przyszłość, kruszy i rozmywa swoją osobowość narodową, regionalną i lokalną. Okalecza więc samego siebie. Ochrona piękna i czystości przyrody, krajobrazu i środowiska geograficznego musi stać się elementem honoru narodu, wielkim, zbiorowym obowiązkiem wszystkich mieszkańców danego narodu. Co więcej, jest ogólnoludzkim wołaniem o jedność działania w tym, co stanowi „być” albo „nie być” zarówno

samemu człowiekowi, jak i wszelkiego życia, całej przyrody w sensie globalnym.

Temat ten podjął również papież Jan Paweł II w enc. „Redemptor hominis”. Ów stan zagrożenia człowieka ze strony wytworów samego człowieka ma różne kierunki i różne stopnie nasilenia. Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, jako całej planety domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów — nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, nie kontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niesie ze sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienując go w stosunku do przyrody. Odrywa od niej.

Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan” i „stróż”, a nie jako bezwzględny „eksploatator” (Redemptor hominis, 15). Parafrazując dalsze wypowiedzi papieża na ten temat, można powiedzieć, że starania o uzdrowienie tego stanu rzeczy, to równocześnie natarczywe wołanie, aby w kontekście postępu technicznego — sam człowiek stawał się lepszy, bardziej duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności człowieczeństwa, swojej poszerzonej odpowiedzialności za władanie przyrodą, swoich ostatecznych przeznaczeń.

Solidarność zatem wszystkich ludzi, zwłaszcza chrześcijan, oparta na fundamencie wiary zachęca nas najpierw do przezwycięzania wszelkich zahamowań w tym względzie, powstałych ze strony przeróżnych ciasnych interesów, nacjonalizmów, przeciwstawnych sobie ideologii, sekularyzmów, zarzutów o ułopijskich wierzących. A powodowani nadrzędną troską o całą ziemię chronić ją mamy przed ostatecznym jej zniszczeniem, wskutek wybuchów nuklearnych, lub nieuchronnym, powolnym wyniszczeniem środowiska naturalnego. Stąd obowiązek przypomnienia całemu światu prymatu miłości wzajemnej, z perspektywiczną troską, aby ludzie mieli życie i cieszyli się nim w coraz większej obfitości (J. 10,10). Jest to zresztą jedyna droga udoskonalania życia wytyczona przez samego Boga, jako Stwórcę i Ojca całej ziemi i wszystkich istot żyjących. Jego to wołaniem jest, abyśmy trwali we wspólnocie miłości, twórczego pokoju i radosnego budowania lepszej przyszłości.

Ks. Franciszek ORSZULAK

LITURGIA NIEDZIELI

14 niedziela roku

Antyfona na wejście Ps. 47, 10-11
Rozważamy, o Boże, Twoje miłosierdzie we wnętrzu Twojej świątyni. Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja sięga po krańce ziemi.

Modlitwa

Boże, który przez uniżenie Twojego Syna podźwignąłeś świat upadły, udził Twoim wiernym świętej radości i pozwól zażywać nieprzemijającego szczęścia tym, których wyrwałś z niewoli grzechu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Niech nas oczyści, Panie; ofiara składana Twojemu świętemu Imieniu i z dniem każdym wprowadza do czynnego uczestnictwa w życiu niebieskim. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps. 33, 9
Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan; błogosławiony, kto się do Niego ucieka.

albo Mt. 11, 28
Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię — mówi Pan.

Modlitwa

Posileni tak wielkimi darami, prosimy Cię, Panie, spraw, abyśmy korzystali z łask zapewniających nam zbawienie i nigdy nie przestawali w uwielbieniu Ciebie. Przez Chrystusa.

Lekcja I (Ez 2, 2-5)

„Oni są ludem opornym — przecież będą wiedzieli, że prorok był wśród nich”.

Czytanie Proroctwa Ezechiela.

W owych dniach: Wstąpił we mnie duch, gdy do mnie mówił i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy mi się sprzeciwiali. Oni i ojcowie ich występowali przeciwko mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abys mi powiedział: Tak mówi Pan, A oni czy usłuchają czy nie — są bowiem ludem opornym — przecież będą wiedzieli, że prorok był wśród nich”.

Psalm (122, 1-2a, 2bcd, 3-4)
Refren (2):

Oczy nasze są zwrócone ku Panu, aż się zmiluje nad nami.

Do Ciebie wnoszę me oczy, który mieszkasz w niebie.

Oto jak oczy sług zwrócone na ręce ich panów

Refren

i jak oczy służącej na ręce jej pani,
tak oczy nasze ku Panu Bogu naszemu,
aż się zmiluje nad nami.

Refren

Zmiluj się nad nami, Panie, zmiluj się nad nami,
bo wzgardą jesteśmy bardzo nasycony.
Dusza nasza bardzo jest nasycona
szyderstwem możnych i pogardą pysznych.

LEKCJA II (2 Kor 12, 7-10)

„Będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa”.

Czytanie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Aby nie wynosił mnie zbyt wielko ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana,

aby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

Alleluja (Ef 1, 17-18)

Niech Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa da wam światłe oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania.

Alleluja.

EWANGELIA (Mk 6, 1-6)

„Tylko w swojej ojczyźnie może być prorok tak lekceważony”.

W owym czasie: Przyszedł Jezus do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd on to ma? I co za mądrość, która mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także jego siostry? I powątpiewali O Nim. Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Jubileusz kapłańskie obchodzą:

Ks. KURDA Paweł OMI — 35 lat — 2. 07. 50.

Ks. SUMELA Szczepan SAC — 40 lat — 8. 07. 45.

Ks. NOWAK Józef OMI — 25 lat — 10. 07. 60.

Ks. STRUZEK Feliks OMI — 30 lat — 10. 07. 55.

Ks. ZAJĄC Franciszek OMI — 30 lat — 10. 07. 55.

Ks. KULIKOWSKI Henryk S. Chr. — 45 lat — 21. 07. 40.

Wszystkim Jubilatam, najlepsze życzenia obfitości Łask Chrystusa Arcykapłana

składa

Ks. Prałat Bbigniew BERNACKI
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji